Nr 58. Kraków, Sobota 12 Marca 1898. Rocznik XVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lerette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 12 marca.

Po pewnem wahaniu się stronnictw opozycyjnych wyjaśniło się, o ile sądzić można, położenie o tyle, że na całej linii zwyciężyli obstrukcyoniści. Artykuł praskiej *Bohemii*, zapowiadający nowe oskarżenie ministrów i domagający się cofnięcia wszelkich rozporządzeń językowych, jakoteż uchwała ludowego stronnictwa niemieckiego w Gracu, nawołująca do bezwzględnej i najostrzejszej obstrukcyi, dowodzą, że Niemcy, pomimo usiłowań br. Gautscha i zabiegów hr. Thuna, pomimo pojednawczych, prawda, że nielicznych głosów prowincyonalnej prasy niemieckiej, poddali się znowu pod komendę Wolfa i Schönerera, że hasłem ich pozostała nadal idea pangermańska i rozbicie państwa austryackiego. Wobec tego zwrotu zachwiała się nawet wiernokonstytucyjna własność większa. Odsądzona od czci i wiary na zgromadzeniu styryjskiego stronnictwa ludowego; napiętnowana mianem zdrajców narodu niemieckiego, zastrzega się ona w najnowszej uchwale swojej przeciw insynuacyi, jakoby zamierzała popierać prawicę, jakoby solidaryzowała się z rządem hr. Thuna Jedynym jaśniejszym punktem tej uchwały, powziętej większością głosów, jest oświadczenie wyraźne i kategoryczne, że większa własność obstrukcyi popierać nie będzie, bo widzi w negacyi dążenie do rozbicia Austryi.

Z drugiej strony głośny Lecher zapowiada bezwzględną opozycyę przeciw ugodzie węgierskiej. Napisawszy na ten temat obszerną rozprawę, jako wstęp do sprawozdania Izby handlowej berneńskiej, gdzie piastuje godność sekretarza, mniema on, że personalna unia z Węgrami więcej Austryi przyniesie korzyści, niż odnowienie ugody. Przy całym szacunku dla statystycznych wiadomości p. Lechera, nie sądzimy, aby wywody jego były nieomylne. Dla galicyjskich stosunków kwestya ta przedstawia się tak, że odgraniczenie cłowe od Węgier byłoby dla nas korzystniejszem; czy będzie również korzystnem dla przemysłu niemieckiego i czeskiego, o tem słusznie powątpiewać można, ale to już rzecz p. Lechera i jego wyborców.

Gdy tak na lewicy tryumfuje obstrukcya, działa większość parlamentarna z widoczną względem nowego gabinetu rezerwą. O ile z wiadomości bardzo niejasnych, w *Now. Pressie* wnosić można, nie zapadły na posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy uchwały konkretne, co do położenia politycznego.

Postanowiono porozumieć się z rządem tylko w kwestyi wyboru prezydyum Izby i co do taktyki parlamentarnej. O programie politycznym i o jakiemś poparciu nowego ministerstwa ze strony prawicy, nic nie słychać.

W każdym razie spodziewać się trzeba, że wobec tak bardzo zawikłanych stosunków, komisya parlamentarna Koła polskiego już w najbliższym czasie zwoła na posiedzenie członków klubu polskiego i że zasięgnie ich zdania, co do dalszego swego działania.

Dla gabinetu br. Thuna przedstawia się tymczasem położenie wcale nie wesoło.

Oskarżenie byłych i pozostałych ministrów zajmie cały czas przedświątecznej sesyi, parlament, z powodu świąt ruskich, może się zebrać ponownie dopiero około 20 kwietnia, pozostanie więc na załatwienie ugody węgierskiej zaledwie dni 10, co wobec opozycyi, zapowiedzianej przez Lechera i prowadzonej oddawna już ze strony Luegera, jest stanowczo za mało. Stoimy tak wobec zagadkowego położenia, wobec ostatniego już, zdaje się, rozpaczliwego wysilenia Niemców.

Wymaga ono dojrzałej rozwagi, ścisłego połączenia się klubów prawicy i stanowczego, ale obmyślanego należycie postępowania ze strony rządu i parlamentarnej większości. Nie wiemy, jak się stosunek tych dwóch ostatnich czynników ułoży, ale to zdaje się być jasnem, że cel ich, jeżeli nie jest jeszcze, to powinien być wspólnym.

Na dalekim Wschodzie.

Żyjemy w dziwnych czasach — nigdy nie mówiono tyle o pokoju świata i to we wszystkich parlamentach, *interviewach* wybitnych mężów stanu, w dziennikach i t. d., a mimo tego brzemienne groźnemi wypadkami chmury zbierają się na horyzoncie politycznym i grożą, że tak upragniony pokój świata zostanie zakłócony w sposób bardzo poważny.

Jeden z dzienników berlińskich, pisząc o sytuacyi we wschodniej Azyi, rozpoczyna swój artykuł od słów:

„Prawie codziennie przynosi nam telegraf wieści z Chin, wskazujące, że wkrótce wybije godzina, w której to potężne państwo stanie otworem dla światowego handlu“.

Z tych słów sądząc, zdawałoby się, że to, co dzieje się, a właściwie to, do czego czynią przygotowania: Rosya, Anglia, Francya, Niemcy i Japonia, nie będzie czem innem, jak pokojowem zdobyciem rynków zbytu w państwie Niebieskiem dla zagranicznego handlu i przemysłu. Faktycznie jednak jest to czemś innem — bo jednym z objawów walki tak dawnej, jak dawno ludzkość istnieje.

Pominąwszy drugorzędnych aktorów, musimy baczną uwagę zwrócić na czterech głównych zapaśników, występujących w tej „ludzkiej komedyi“, jaka rozgrywa się nad brzegami Spokojnego Oceanu. Biernym z nich są Chiny, czynnymi zaś — Rosya, Anglia i Japonia. Wielka Brytania i państwo carów, potęgi, które równać można tylko z imperyum rzymskiem, lub z konglomeratami państwowemi, jakie chwilowo tworzyli Mongoli, siłą wypadków dochodzą do nieuniknionego starcia. Do północno-zachodnich stron Indyj nie zbliżyła się jeszcze Rosya dostatecznie, aby tam rozpocząć akcyę zaczepną; los jednak szczęśliwy dla niej zdarzył, że wcześniej, niż mogła się spodziewać, na równie prawie dotkliwym punkcie ma sposobność zwalczania swego jedynego poważnego wroga: Anglię. Od lat czterdziestu prawie, bo od wojny w r. 1861, Anglia wzięła w swe ręce monopol zagranicznego handlu z Chinami. Jestto pozycya tak poważna w budżecie narodowym Anglii, że dziwić się nie można, iż dla jej utrzymania w aktywach gabinet St. James gotów, jak to kilka dni temu zapowiedział *Times*, nie cofnąć się nawet przed zawikłaniami międzynarodowemi.

Rosya, zbudowawszy część kolei transsyberyjskiej przez Mandżuryę, a zatem na terytoryum chińskiem, tem samem weszła niejako w jego posiadanie, obecnie zaś nie ulega wątpliwości, że przeprowadzi odnogę tej kolei do Portu Arthur, w posiadanie którego już faktycznie weszła. Wtedy, będąc panią niezamarzającej przystani nad wodami Spokojnego Oceanu, połączonej koleją z wnętrzem państwa, dyktować ona będzie swoją wolę Chinom, z których, gdy nadejdzie chwila dzielenia się łupem, lwią część z umiarkowanym klimatem, wielkiemi bogactwami mineralnemi i liczną a pracowitą ludnością dla zabie zabierze. Do tego nie chce dopuścić Anglia i jeśli nie są to czcze tylko pogróżki, to postanowiła ona na prawdę użyć w tej sprawie *ultimam rationem* — języka dział i karabinów. Tak przynajmniej wnioskować można z telegramów, które od kilku dni z Londynu nadchodzą.

Jeśli przyjdzie do tej walki olbrzymów, to jej rezultatu absolutnie przewidzieć nie można — jedno jest tylko pewnem, iż będzie to walka straszna, w której niemałą odegra rolę — Japonia. Za słabą jest ona, aby mogła samodzielnie dokonać sekcyi na zwłokach Chin; ta strona jednak, do której przyłączy się ona ze swą poważną flotą i bitnem wojskiem lądowem, musi osiągnąć przewagę na dalekim Wschodzie. Wtedy zaś zostanie do polityki światowej wprowadzony nowy czynnik — rasa malajsko mongolska — jak to widać po Japonii, posiadająca wszelkie warunki przyjęcia kultury europejskiej. Z tym czynnikiem liczyć się trzeba będzie o wiele więcej, niż z rasą czysto mongolską.

W sprawie szkoły czernichowskiej.

Otrzymujemy pismo następujące:

Smutne nad wyraz wypadki w Czernichowie, surowy wyrok, wydany na uczniów przez komisyę, *ad hoc* delegowaną przez Wydział krajowy, a nadewszystko komunikat, rozesłany dziennikom z Czernichowa w kopertach z nagłówkiem dyrekcyi, musiały wywołać nietylko w prasie, ale i w całem społeczeństwie żywe zaniepokojenie. Że w każdem społeczeństwie, w każdym stanie, więc i w każdej szkole, znaleść się mogą, a nawet od czasu do czasu znaleść się muszą, indywidua zepsute, złe, a nawet niegodziwe — to rzecz wiadoma, temu ani się dziwić, ani się tem przerażać potrzeba. Ale jeżeliby prawdą było, co nam podaje komunikat, że „skonstatowane zostało wszelkie pojęcie przechodzące zdziczenie znacznej części młodzieży czernichowskiej“, że znaczna część młodzieży okazała „brak prostej uczciwości“ — to byłyby to straszne objawy, które dojmującym bólem musiały by przejąć każde, kraj miłujące serce. Objawy takie mogłyby mieć źródło albo w samej szkole, w jej demoralizującem działaniu, albo w tem, że do czernichowskiej szkoły w znacznej części przychodzi młodzież już z gruntu zepsuta. Jedna i druga alternatywa nie wesoła. Jeżeliby szkoła czernichowska wywierała taki wpływ demoralizujący, to należałoby ją natychmiast zamknąć, może na szereg lat, albo i na zawsze, żeby nawet tradycya tego jej demoralizującego wpływu zaginęła. Ale chyba kto w kopertach dyrekcyi szkoły czernichowskiej znany komunikat rozsyła, nie mógł mieć na myśli przedstawienia tej szkoły, jako rozsadnika nieuczciwości i zdziczenia. A więc winnym ma być zapewne ów materyał, przychodzący do szkoły, może owi uczniowie, pochodzący z Królestwa i z Litwy, o których wspomina komunikat, może oni przychodzą do szkoły już zdemoralizowani, i szerzą demoralizacyę? W takim razie o czemżeby świadczyła ta demoralizacya napływającej do Czernichowa młodzieży? Oczywiście o demoralizacyi samego społeczeństwa, z którego ona właśnie pochodzi. W jak ponurem świetle przedstawiałaby nam się nasza przyszłość, gdyby komunikat czernichowski odpowiadał rzeczywistości! Mam przecież głębokie przekonanie, że na szczęście tak nie jest, a jako człowiek, który przez 20 lat wszystkie swoje siły pracy nad młodzieżą rolniczą poświęcał, czuję się w prawie i poczuwam do obowiązku dać publicznie wyraz temu memu przekonaniu.

W czasie mojej długoletniej nauczycielskiej działalności miałem do czynienia z młodzieżą galicyjską i z młodzieżą ze wszystkich stron zaboru rosyjskiego. Wiem dobrze, że postępowanie z młodzieżą w naszych szkołach rolniczych nie jest łatwe, przyznaję i to, że prowadzenie młodzieży z pod zaboru rosyjskiego większe przedstawia trudności, niż młodzieży galicyjskiej, a to z łatwych do zrozumienia powodów, że młodzież tamtejsza przyzwyczaiła się widzieć w swoich przełożonych wrogów, jakimi niestety są oni tam często istotnie, ale od trudności w prowadzeniu, od niekarności do „zdziczenia“ i „braku prostej uczciwości“ jeszcze bardzo daleko. Patrzyłem w Dublanach sam na objawy niekarności, na demonstracyjne i wyzywające zachowanie się młodzieży wobec profesorów, ale uważałem i uważam te objawy za wynik wygórowanej ambicyi i miłości własnej, za chwilowe obałamucenie zdrowego sądu przez jednego lub kilku zręcznych agitatorów, którzy może nawet sami w dobrej wierze sądzą, że, podburzając kolegów przeciw profesorom, robią coś bardzo dobrego — jednakże nic dostrzegłem nigdy objawów, z którychbym się ośmielił wyprowadzać wniosek o „zdziczeniu“ i „braku prostej uczciwości“ nie już znacznej, ale nawet małej części młodzieży. Wypadki istotnej nieuczciwości, według mych obserwacyj, zdarzają się wyjątkowo, sporadycznie, ale nie chronicznie, i, mimo komunikatu, ani na chwilę przypuścić nie mogę, aby w Czernichowie było inaczej.

Pamiętać trzeba, że objawy, choćby bardzo zdrożne, wtedy dopiero świadczą o nieuczciwości, jeżeli występują na zimno, z rozwagą; czyny zaś spełnione, a nadewszystko słowa, wypowiedzane przez młodzież w chwili podniecenia lub rozdrażnienia, nie upoważniają jeszcze do tak ciężkich i społeczeństwo niepokojących zarzutów, jakiemi obarczono młodzież czernichowską w znanym komunikacie.

A czy objawy, które obserwowała komisya, można uważać za takie, które okazały się w normalnym nastroju umysłu młodzieży czernichowskiej? Chyba nie, bo samo śledztwo, w tak niezwykły sposób prowadzone, mogło, a nawet musiało, wywołać nastrój rozdrażnienia i podniecenia. W takiem rozdrażnieniu mogło paść nie jedno ubolewania godne słowo, nawet bardzo daleko idące, które członkowie komisyi, może także rozdrażnieni, wzięli za objawy owego zdziczenia i nieuczciwości, a które były tylko objawami niezawodnie nagannemi i karygodnemi, rozdrażnienia i pewnej krnąbrności, ale nie zdziczenia i nieuczciwości.

Trzeba mieć dużo i długo z młodzieżą do czynienia, żeby wiedzieć, jak przykre nieraz następstwa wywołuje jeden fałszywy lub choćby tylko mniej zręczny krok, zrobiony przez przełożonych nawet w najlepszej intencyi, jak łatwo jest w takim razie objawy nadmiernej ambicyi i buty młodzieńczej wziąć za jakieś bardzo groźne objawy demoralizacyi. Podejrzywam, że może ten wypadek zachodził właśnie w Czernichowie.

Oprócz zarzutu zdziczenia i nieuczciwości jest jeszcze jedna rzecz, która mnie razi w komunikacie czernichowskim: oto motywa zarządzonego śledztwa.

„Z powodu wielkości dokonanego przestępstwa, które u reszty uczniów nie wywołało oburzenia, ani chęci zmycia tej plamy z zakładu, widział się Wydział krajowy spowodowany i t. d.“ Że przestępstwo czynnej napaści na dyrektora było wielkie, ciężkie i oburzające, o tem, naturalnie, dwóch zdań być nie może; że byłoby rzeczą bardzo pocieszającą, gdyby uczniowie dali w jakikolwiek sposób wyraz temu, że ten czyn potępiają, i na to każdy się zgodzi, — ale żeby zaniechanie tego miało być powodem do wytoczenia śledztwa, tego nie rozumiem i na to żadną miarą zgodziłbym się nie mógł. Tą drogą doszlibyśmy bardzo a bardzo daleko.

O samym wyroku nie myślę wydawać sądu; nie czuję się do tego ani uprawniony, ani o wszystkich szczegółach dostatecznie poinformowany. Na jedną przecie uwagę odważyć się muszę. — Oto wydaje mi się dziwnem, bardzo dziwnem, że wszyscy bezwarunkowo uczniowie zasłużyli na relegowanie. Uznaję zupełnie, że względy karności mogą w danym razie wymagać, i zapewne i tu wymagały, użycia bardzo nawet surowych środków; ale czy czasem tym razem miary tej surowości cokolwiek nie przekroczono? Pytania tego rozstrzygać nie myślę, przypuszczam nawet, że istniały względy, nakazujące taką, do ostatecznych granic posuniętą surowość; ale to przecież stwierdzam stanowczo, że żadne względy, żaden interes szkoły ani społeczeństwa nie wymagał publicznego oskarżenia znacznej części czernichowskiej młodzieży o zdziczenie i brak prostej uczciwości, i oskarżenie to chyba tylko uważać muszę za wypływ rozdrażnienia i gorączkowego podniecenia autora komunikatu.

Nareszcie nie mogę pominąć milczeniem poruszonej w komunikacie myśli ograniczenia przyjmowania uczniów z za kordonu. Myśl tę muszę stanowczo potępić, a to nietylko ze względów, łatwo zrozumiałych dla każdego Polaka, ale i dlatego, że wcale nie zachodzi potrzeba jej wykonania, gdyż młodzież z pod zaboru rosyjskiego pod względem moralnym w niczem nie jest gorszą od młodzieży galicyjskiej. Że szkoła czernichowska potrzebuje sanacyi, to nie ulega wątpliwości; dowodem tego chronicznie występujące nieporządki, ale autorowi komunikatu, rozesłanego dziennikom w kopertach z nagłówkiem dyrekcyi szkoły czernichowskiej, muszę powiedzieć z najgłębszego przekonania, iż do tej sanacyi nie tędy droga!

Emil Godlewski
profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego
i były profesor szkoły rolniczej w Dublanach.

Przegląd polityczny.

Kraków, 11 marca.

Na Pomorzu, zniemczonej prowincyi pruskiej, znajdują się gminy i powiaty, w których przemieszkuje stosunkowo liczebnie znaczna ludność polska. Żyła ona dotąd w odosobnieniu i zaniedbaniu pod względem narodowym, co teraz zaczyna zmieniać się na lepsze. Zasługa w tem redakcyi *Gazety Grudziądzkiej*, która rozsyłką numerów swego pisma poczęła strony tamtejsze budzić do życia narodowego. W niedzielę ubiegłą odbyło się pierwsze zgromadzenie wyborcze w miasteczku Lęborku, nad rzeczką Lębą.

Z WYSTAWY TOWARZYSTWA SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE.

Rzadko stanowi coś widok więcej smutny, jak pośmiertna wystawa prac zdolnego artysty, który w sile wieku i pełni rozwoju talentu rozstać się musiał z życiem Takie jest i tym razem pierwsze wrażenie, jakie się odbiera, patrząc na zbiorową wystawę dzieł, pozostałych po niedawno zmarłym ś. p. Franciszku Machniewiczu, znakomitym portreciście.

Zmarły artysta, urodzony w r. 1859 w Żołyni, od wczesnej młodości okazywał artystyczne uzdolnienie i już w r. 1874 wstąpił do krakowskiej szkoły sztuk pięknych, gdzie przebywał do roku 1882, w końcu jako uczeń szkoły kompozycyjnej pod kierownictwem mistrza Matejki. W latach 1882—1885 studyował Machniewicz w Monachium pod przewodnictwem prof. Wagnera, poczem, powróciwszy do kraju, osiadł stale w Krakowie. Tu poznano się na jego zdolnościach, oceniono jego sumienną pracę i zacny charakter. Zmarł też, pozostawiając po sobie szczery żal wszystkich, którzy, albo podziwiali go, jako tęgiego malarza, albo szanowali go, jako człowieka o prawym a ciężką szkołą życia wyrobionym charakterze.

Spuścizna, jaką oglądamy po nim w salach Wystawy, składa się z dwóch działów: pierwszy wypełniają portrety i większe studya, na drugi składa się pokaźna liczba szkiców i studyów pomniejszych.

Oglądając dział pierwszy, aczkolwiek nie mieszczący w sobie wielu cennych prac, rozsypanych po świecie, ma się jasny obraz rozwoju talentu artysty. I tak, studya monachijskie dowodzą, jak poważnie wziął się on, pod profesorem Wagnerem, do pracy i jak prędko udało mu się zrzucić z siebie częstokroć niepotrzebny balast, którym szkoła krakowska swoich uczniów obdarzała. Zachował on tylko jedno — i to, co było najlepszym w tradycyach krakowskich — a mianowicie zamiłowanie do poprawnego rysunku, który jednak stracił swą twardziznę, graniczącą niemal z szematycznością, pod wpływem monachijskich przykładów. Takie np. studya całych postaci, jak „Czerkiesa“, „Murzyna“ (nagrodzone medalem srebrnym), lub „Egipcyanki“ (medal bronzowy), wymownie świadczą, ile młody malarz skorzystał w czasie stosunkowo krótkiego pobytu w stolicy niemieckiego malarstwa. Z pierwszych czasów pobytu tamże znajduje się w bocznej sali kilka interesujących głów, z których szczególniej „Głowa mężczyzny w kapeluszu“ uderza siłą koloru i sposobu malowania.

W tym samym dziale widzimy cały szereg portretów, których zalety tem łatwiej przychodzi nam oceniać, że przedstawiają przeważnie osoby z Krakowa, które każdy u nas zna, przynajmniej z widzenia. Wprawdzie podobieństwo w portrecie obchodzi w pierwszym rzędzie portretowanego, mimo to jednak nie może ono inaczej, jak tylko dodatnio wpływać na sąd krytyki, jeśli ta ma sposobność przekonać się o jego istnieniu. Zresztą dobre, prawdziwie dobre portrety, mają to do siebie, że już na pierwszy rzut oka dają gwarancyę podobieństwa—chociażbyśmy nie znali modelu, który do nich pozował — a takiemi są przeważnie portrety Machniewicza. Z dawniejszych portretów zasługuje w pierwszym rzędzie na uwagę „Portret p. prof. K.“, nagrodzony medalem srebrnym na ostatniej wystawie krajowej, z ostatnich zaś „Portret p. L.“ i „Portret p. U.“, przy których to — na samem prawie ukończeniu — śmierć wytrąciła artyście pendzel i paletę z ręki. Bez względu na to, że tym obydwu pracom brakuje ostatecznego wykończenia, można je przecież uważać za prawdziwe dzieła sztuki, w których talent artysty i duże zdobyte doświadczenie, przebijają z całą siłą. Stanowiły one niezawodnie punkt zwrotny w jego twórczości, która do zupełnej samowiedzy środków i celów artystycznych przychodziła.

Zwracają na siebie także uwagę — również jedne z ostatnich prac — dwa portrety kobiece, mniejszych rozmiarów, w których Machniewicz zdobył się na wielką finezyę, rzadziej w dawniejszych jego portretach kobiecych spotykaną.

Rozejrzawszy się wśród mnóstwa drobnych notatek, studyów i pomysłów do obrazów, wykonanych ołówkiem, pastelą, akwarelą, lub olejno, przychodzimy do przekonania, że artysta, lubo bardzo cenił naturę, zacięcia na pejzażystę nie miał tak, jak nie okazywał wybitnych zdolności w kierunku malarstwa rodzajowego. A jednak w zbiorze tym znajdzie się dla amatora — nawet o ograniczonych środkach finansowych — niejedna rzecz, która mogłaby w jego zbiorach stanowić cenną pamiątkę po zmarłym artyście.

Całość wrażenia, odebranego z pośmiertnej wystawy prac Machniewicza, da się streścić, mniej więcej, w tych słowach: był to malarz zdolny, o pracy bardzo sumiennej — nie miał w sobie daleko sięgającego rozmachu artystycznego, jakim bywają obdarzone niektóre, wyjątkowe natury malarskie, a co nie zawsze, nawiasem mówiąc, na dobre im wychodzi, za to znów w szczupłym zakresie portretu pracował konsekwentnie i zdobywał krok za krokiem coraz lepsze rezultaty, a umarł właśnie wtedy, gdy stawał się zupełnie oryginalnym portrecistą. Strata to dla malarstwa polskiego duża!

O p. Augustynowiczu mieliśmy tylokrotnie sposobność pisać, że czytelnicy wyrobili sobie niezawodnie dokładne wyobrażenie o talencie i pracach tego malarza. Obecnie notujemy pojawienie się „Portretu damy“, będącego dalszym etapem na drodze ciągłych postępów w pracy p. A., który, pomimo osiągniętych, a wielce poważnych rezultatów, jak to mówią, „nie zasypia gruszek w popiele“. W portrecie, o którym mówimy, należy przedewszystkiem stwierdzić wielki postęp na punkcie użycia kolorów — nie widać bowiem na nim tych surowych niebiesko-zielonkawych barw, które tak mocno w jego dawniejszych — szczególniej kobiecych — portretach raziły. Indywidualizm twarzy portretowanej jest, jak zwykle u p. A., doskonale podchwycony i zaznaczony, co artysta zawdzięcza swemu śmiałemu, a dokładnemu rysunkowi. Dlaczego jednak artysta tak zeszpecił ten portret, żałując nań płótna, przez co osoba sportretowana wygląda, jakby siłą wepchnięta w ramy — to już zostanie jego tajemnicą.

„Portret damy“ p. Pająkówny może jest i dobry, lecz tak jest zmatowany, że zaledwie domyślić się można, że postać ludzką przedstawia.

Autor studyum kobiecego aktu pod tytułem: „Pająk“, o którem w swoim czasie pisaliśmy, a które było wymalowane całe w żółtym tonie, dał obecnie „Modelkę“, trzymaną w kolorze czerwonym. Ponieważ trudno przypuścić, aby p. Nitecki mógł rzeczywiście widzieć ciało kobiece, posiadające w pewnych granicach u rasy białej tensam kolor, raz zupełnie żółtem, drugi raz czerwonem, przeto sądzić należy, że tego rodzaju różnice przypisać wypada przyjemności w eksperymentowaniu barwami, względnie zdrowym sensem publiczności, oglądającej podobne łamigłówki impresyonistyczne.

Wnętrze dość brudnej i nieporządnie utrzymanej izby w chałupie, a w niej zajęta przędzeniem dziewczyna wiejska i siedzący naprzeciw niej niezgrabny parobczak — oto treść „Prządki“ p. Żelechowskiego, który wziął sobie najwidoczniej za zadanie przedstawić z całym realizmem wnętrze chaty i jej mieszkańców, no, i przyznać trzeba, osiągnął w zupełności cel zamierzony. Z drugiej jednak strony wypada zauważyć, że z tym zasobem umiejętności malowania, jakim p. Ż. rozporządza, mógłby śmiało dać mniej pospolity obrazek z życia ludu, który nie zawsze składa się z tak mało pociągających indywiduów i nie zawsze tak brudno mieszka.

Doskonałym, z wielką werwą malowanym *plein air'em* jest p. Cortens'a obrazek „Po wodę“. Sposób malowania tego belgijskiego artysty u nas dość rzadko się spotyka. Jest to, jakby prześlizgiwanie się po przedmiotaah i krajobrazie, co jednak nie przeszkadza, że całość, oglądana z pewnego oddalenia, robi wcale dodatni efekt, bo wydaje się, jakby była starannie skończoną.

Zimowy krajobraz leśny p. Jaroszyńskiego, zatytułowany: „Ostatni miot“, z powodu stafażu, przedstawiającego szczęśliwego strzelca, któremu udało się ubić dzika, jest bardzo sympatycznym obrazkiem, a tem korzyst-

W Lęborku i okolicy żyje przeszło 600 Polaków, na zgromadzeniu stanęło 150 osób. Założono polsko-katolickie „Towarzystwo św. Brunona“, wybrano komitet wyborczy i uchwalono głosować na Polaka. Hakatystom nie w smak pójdzie ta uchwała. Po Śląsku i Mazurach wschodnio pruskich budzą się i Pomorzanie. Kresom tym należy się opieka i pomoc ze strony rodaków.

Telegram nasz, wysłany do Koła polskiego w Sejmie pruskim w Berlinie, wyrażający temuż Kołu uznanie za godne i poważne stanowisko, zajęte podczas rozpraw nad stumilionowym funduszem kolonizacyjnym, a będący, jak nie wątpimy, wyrazem przekonań całego społeczeństwa polskiego w Galicyi, nie przeszedł bez pewnego wrażenia w zaborze pruskim i w Niemczech. Pisma polskie w Poznaniu, Toruniu, Berlinie i innych miastach z zadowoleniem powitały ten objaw współczucia rodaków. Niemcy zaś, zwłaszcza hakatyści, zżymają się i wylewają przy tej sposobności żale i skargi. Tak n. p. *Bromberger Tagblatt*, organ osławionego Tiedemanna, prezesa regencyjnego w Bydgoszczy, telegram *Nowej Reformy* nazywa objawem zdrożnej „międzynarodowej solidarności Polaków“. Warto tym panom przypomnieć te słowa, gdy rozczulać się będą nad losem Niemców nadbałtyckich lub Sasów siedmiogrodzkich.

Z prasy rosyjskiej.

Hakatyzm rosyjski, podobnie jak niemiecki, wywodzi ciągle żale w *Mosk. Wied.* na ucisk wszystkiego, co rosyjskie, ze strony Polaków. *St. Petersb. Wied.*, organ ks. Uchtomskiego, taką daje odpowiedź na te niedorzeczne utyskiwania:

„W czem znalazło wyraz „gnębienie wszystkiego, co rosyjskie?“ Może w domaganiu się przez ks. Imeretyńskiego zwiększonych kredytów na budowę cerkwi prawosławnych w kraju, lub w żądaniu znacznej sumy na szybsze ukończenie budowy soboru w Warszawie? Może w dążeniu ks. Imeretyńskiego do podniesienia cenzusu umysłowego swych podwładnych i w wezwaniu ich do bardziej spokojnego, taktownego i delikatnego zachowania się względem ludności miejscowej? Przecież jak dotąd, tylko w tych dwóch rzeczach ujawnia się działalność ks. Imeretyńskiego w stosunku do żywiołu rosyjskiego w kraju.

„Czy autor artykułu *Mosk. Wied.* zna te fakta? Jeśli zna, to czyż nie jest hańbiącem nazywanie tego uciskiem i dowodzenie, że ludzie rosyjscy uciekają z kraju Priwiślańskiego? Tak— jeśli są ludzie rosyjscy, którzy całą swą egzystencyę opierają jedynie na „pochodzeniu rosyjskiem“. pokrywając niem umysłową ignorancyę i moralną nieuczciwość, to niech uciekają. Nieszczęścia to nie wywoła. Nieszczęście, przeciwnie polega na tem, że ludzie tacy tylko mówią o chęci wyjazdu stąd, ale z miejsca nie ruszają się wcale!

„W czemże się ujawniło „podniesienie wszystkiego co polskie?“ Czy w tem, że pewna część społeczeństwa polskiego, po długiem odosobnieniu od wszystkiego, co rosyjskie, z zupełnem zaufaniem i sympatyą powitała najwyższego reprezentanta władzy rosyjskiej w kraju i że w odpowiedzi na to ks. Imeretyński nie odpowiedział brutalnie: „Won, zdrajcy, intryganci, złowrodzy budowniczowie odbudowania ojczyzny“. Niech piszący o „oszukaństwie“ przysłuchają się głosowi Polaków, w prasie miejscowej, a zwłaszcza zagranicznej, a wówczas stanie się dla nich wyraźnem, czy uważają się oni za postawionych wyżej kosztem Rosyan?“

Birż. Wied., zastanawiając się nad rozdrobnieniem własności ziemskiej, piszą między innemi:

„Przechodząc do szczegółów, nadmienić trzeba, że w guberniach: kowieńskiej, wileńskiej i grodzieńskiej włościanie, pochodzenia litewskiego i żmudzkiego, o ile należą do wyznania katolickiego, są pozbawieni możności korzystania z pomocy Banku włościańskiego. Wątpimy, ażeby, wobec wypróbowanego w roku 1863-cim wiernopoddańczego przywiązania tego żywiołu do państwowości rosyjskiej, takie ograniczenie miało jakiekolwiek podstawy nawet w przeszłości, która dała powód do zarządzeń, ograniczających w kraju północno-zachodnim. Wyrachowanie zaś, że przy owem ograniczeniu lżej pójdzie osiedlenie kraju przez prawosławnych włościan rosyjskich — zawodzi z przyczyny istotnego braku dostatecznego materyału do kolonizacyi. Wychodźcy z gubernij środkowych wolą podążać na wschód, i niepodobna skierować ich ku zachodowi bez nader poważnych ofiar ze strony skarbu, nie ma zaś najmniejszej potrzeby ponosić takich ofiar“.

Sytuacya w Azyi wschodniej.

Wiadomości o sytuacyi we wschodniej Azyi stają się coraz więcej niepokojące. I tak berliński *Local Anzeiger* donosi, że rząd japoński wysłał notę okólną do swych przedstawicieli w Europie, zawiadamiając odnośne gabinety, iż obecnie nie opuści portu i twierdzy chińskiej Wei-Hai-Wei. Aczkolwiek w traktacie pokojowym, zawartym z Chinami w Simonoseki znajduje się klauzula, tycząca się opuszczenia tego portu, to jednak Japonia, wobec tak na jej niekorzyść zmienionego położenia w Azyi wschodniej, tego uczynić nie może.

Daily Mail znów donosi z Szangaju, że poseł japoński w Pekinie zwrócił się do jednego z członków, Cung li Jamenu, t. j. ministerstwa spraw zagranicznych, udzielając z naciskiem rady, aby Chiny oparły się żądaniom Rosyi co do Portu Arthur i Talienwanu. bo Japonia poczyni kroki energiczne, gdyby to mocarstwo przeprowadziło swe zamiary.

Korea, ten smaczny kąsek, na który ostrzą sobie zęby: Rosya, Anglia i Japonia — a ta ma za sobą przynajmniej *jurem primi occupantis* — daje także powód do nowych zawikłań. *Biuro Reutera* rozesłało depeszę, z której dowiadujemy się, że poseł rosyjski w Soeul zażądał od króla koreańskiego odpowiedzi w ciągu doby, czy życzy sobie, aby pozostali nadal w jego usługach instruktorzy wojskowi rosyjscy, i tak zwany doradca skarbowy Aleksiejew. Dowodzi to, że w łonie rządu koreańskiego, który dotąd był pod zupełnym wpływem Rosyi, budzi się reakcya, pod czyim jednak wpływem — na razie nie wiadomo. Charakterystycznem jest jednak, że król koreański, jak w dalszym ciągu donosi ta sama depesza, pod naciskiem rosyjskiego *ultimatum* zgłosił się po radę do angielskiego i amerykańskiego posła.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 10 marca.)

Przewodniczył prezydent p. Friedlein. — Imieniem połączonych sekcyj ekonomicznej i skarbowej, dyrektor budownictwa p. Wdowiszewski przedłożył wniosek o zbudowanie nowego pawilonu w parku dra Jordana. Dnia 20 września 1897 r. spłonął pawilon główny w parku miejskim dra Jordana. Był to budynek drewniany, mieszczący restauracyę na wystawie krajowej w r. 1887, który gmina miasta po zamknięciu wystawy, w chwili gdy postanowiła założenie parku, od komitetu wystawy zakupiła i do użytku dr. Jordanowi oddała. Pawilon taki jest w parku rzeczonym nieodzownie potrzebny. W nim gromadzi się młodzież przybywająca na ćwiczenia do parku, aby tamże przemienić zwykłe swe ubranie na mundurki lub strój gimnastyczny; tam przebierają się przodownicy młodzieży; tam następuje rozdział na partye; tam przechowują się przyrządy do zabawy i gimnastyki; tam wreszcie po ćwiczeniach lub przed temiż poddaje się młodzież kąpielom natryskowym. W czasie niepogody chwilowej, pawilon staje się miejscem ćwiczeń i zabaw, które się bądź na werandach, bądź w głównej hali odbywają. Bez takiego pawilonu park dra Jordana po prostu istnieć nie może, jeśli ma spełnić swoje zadanie, zwłaszcza, że rozwój jego postępuje szybkim krokiem, a zakład cały stanowi chlubę miasta i budzi podziwienie u obcych. Projektowany pawilon obejmuje: wielką halę do ćwiczeń, połączoną z werandą przodową. Z halą łączą się szatnie, izby dla przodowników, magazyn na przybory, pokoje do rozbierania się kąpiących i kąpiele natryskowe. W narożnikach frontowych pomieszczone być mają: kancelarya i pokój dla dra Jordana. Przejściami z hali głównej dostaje się młodzież na 2 boczne werandy. Budowa projektowaną jest na podmurowaniu, o zrębie węgłowym z drzewa jodłowego, pokryta dachem z blachy cynkowej. Ogólne koszta wyniosą około 21.000 złr.

Po krótkiej dyskusyi, w której dr. Popiel wyraził pogląd, iż możeby należało murowany pawilon zbudować, a dr. Ponikło zaznaczył, że sekcya skarbowa jednomyślnie powzięła opinię co do budowy, Rada wniosek uchwaliła. Referent wyjaśnił, iż grunt w parku wymagałby bardzo kosztownego fundamentu pod murowany pawilon, nadto, iż obowiązek składania rewersu demolacyjnego zniewala budować pawilon z drzewa, jako łatwiejszy do rozebrania.

Następnie tenże referent przedłożył wnioski o zatwierdzenie planu otwarcia nowych ulic w dzielnicy IV w pobliżu gruntu, przeznaczonego pod budowę wyższej szkoły przemysłowej i o uchwalenie planu regulacyi tych ulic. Ulica Żabia, przy wale kolejowym będzie mieć 14 m. szerokości. Dla gmachu szkoły przemysłowej przeznaczyła Rada dawniej 4000 sążni gruntu, który będzie całkiem odosobniony między czterema ulicami. Wnioski uchwalono.

Imieniem sekcyi I radca mag. Skrzyniarz przedłożył wnioski, dotyczące przedłużenia ulicy Topolowej aż do drogi Mogilskiej, oraz rozszerzenia ulicy Lubomirskich od Rakowieckiej do drogi Mogilskiej, przez nabycie i zamianę parcel. Projekt umowy między gminą a p. Beringerem Rada zatwierdziła.

Upoważniła Rada do podpisania postanowień dodatkowych do listu fundacyjnego fundacyi stypendyjnej śp. Michała Marfiewicza, prezydenta, dra Kasparka i dra Cyfrowicza.

Sprawozdanie o wpływie reformy podatkowej na gospodarstwo gminne, przedłożone przez radcę mag. p. Felkla, przyjęła Rada do wiadomości.

Na wniosek sekcyi ekonomicznej ulicy otwartej na gruntach, Maślakówką zwanych, a łączącej ulicę Szlak z gminą Krowodrza, nadała Rada nazwę „ulica Staszyca“; zaś ulicy granicznej między ulicą Krowoderską a młynówką Rudawą położonej, nazwę „Czarnieckiego“.

Do zbadania kwestyi budowy tanich mieszkań dla robotników i przygotowania wniosków co do akcyi, jakąby gmina miasta Krakowa w tym względzie podjąć miała, wybrała Rada komisyę, złożoną z pięciu członków, z prawem przybrania członków z poza Rady miasta. Do komisyi tej powołani zostali: pp. Beringer, dr. Jordan, dr. Lustgarten, dr. Pieniążek i dr. Ponikło.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, zamknął przewodniczący posiedzenie.

KRONIKA.

Kraków, 11 marca.

† Dr. Faustyn Jakubowski. Dziś rano o godz. pół do ósmej zmarł w Krakowie dr. Faustyn Jakubowski, adwokat, wiceprezydent Rady miejskiej, jeden z najwybitniejszych w ciągu długiego szeregu lat członków reprezentacyi miasta, inicyator lub współpracownik wielu spraw ważnych, obchodzących ogół mieszkańców.

Zgon jego wywołał w mieście naszem silne wrażenie nietylko ze względu, iż zmarły był osobistością powszechnie znaną, lecz że pomimo stałego i coraz częściej trafiającego się w latach ubiegłych zapadania na zdrowiu, do chwil ostatnich niemal był czynnym. Przed paru dniami jeszcze wychodził z domu i mimo choroby w rękach swoich miał w Radzie referaty wielu spraw najważniejszych, jak np. będącą w toku kwestyę uregulowania etatu urzędników miejskich, spór miasta Podgórza z zakładem gazowym miejskim i t. p.

Ś. p. Faustyn Jakubowski zasiadał w Radzie miejskiej bez przerwy od 1872 roku. Nietylko wybitne zdolności, jak wiedza fachowa prawnicza i niepospolity dar wymowy, opartej na subtelnej nieraz znajomości nastroju słuchaczy i ich intellektualnych zasobów, lecz także pracowitość niezwykła i siła woli, dozwalająca mu panować nawet nad własną niemocą fizyczną, czyniły go na arenie życia publicznego siłą poważną, z którą liczyć się musiały i jednostki i stronnictwa. Rada miejska, jej sprawy i obrady, to parlament w miniaturze, a w parlamenciku tym od pierwszej chwili wstąpienia był zmarły osobistością zwracającą na siebie uwagę.

Za czasów prezydentury Zyblikiewicza, Jakubowski miał trudne pole do działania. Zasiadali podówczas w Radzie wraz z samodzielnym bardzo prezydentem, tak wybitnych zdolności ludzie ze sfery inteligencyi i poważnego mieszczaństwa, iż o zdobycie wpływowego w niej stanowiska było niezmiernie trudno, a ambicye jednostek bywały zużywane na cele dobra ogólnego w pracy zbiorowej. Następca Zyblikiewicza, uczciwy, ożywiony najzacniejszemi chęciami służenia miastu, dr. Ferdynand Weigel, uległ opozycyi, którą nie przeciw jego osobie,ile raczej przeciw jego programowi pożytecznej dla miasta pracy podjęto i nastąpiły dziewięcioletnie, zbyt wiele do życzenia pozostawiające rządy ś. p. Szlachtowskiego.

W owym czasie talent i zdolności ś. p. Faustyna Jakubowskiego ujawniały się w bardzo wielu sprawach doniosłego znaczenia. Sprawy objęcia gazowni na rzecz miasta, on był referentem i gorliwym rzecznikiem, on także z pewnym uporem przeprowadził uchwałę urządzenia w Krakowie wystawy krajowej w r. 1887, pomimo iż wielu przemysłowców i rękodzielników oświadczało się za odroczeniem wystawy. Dosyć niefortunny wynik gorliwych jego starań, zachodów i pracy, na czas jakiś przyćmił także jego dominujące w Radzie stanowisko, wszakże w czasach ostatnich, bo w r. 1896 w grudniu wybrany został drobną większością głosów, na zaszczytne i odpowiedzialne stanowisko pierwszego wiceprezydenta miasta. Olbrzymią niezawodnie jest liczba spraw drobniejszych, przez zmarłego poruszanych, oraz przemówień jego w Radzie miejskiej. W każdej niemal sprawie ważniejszej zabierał głos pod względem prawniczym i formalnym, najczęściej decydujący. Wybitny i pilny pracownik na arenie publicznego życia, zdolny bardzo prawnik i wogóle niepospolity obywatel miasta zszedł z nim do grobu, a historya Krakowa niezawodnie dłużej zatrzyma się nad jego pracami na tylu polach widocznemi.

Ś. p. Faustyn Jakubowski liczył 62 lat życia. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę z domu pod Nrem 13 w Rynku głównym o godzinie 4 po południu. Z powodu śmierci ś. p. Jakubowskiego, na gmachu ratusza wywieszono żałobną chorągiew; urzędnicy magistratu postanowili złożyć wieniec na trumnie.

Wykłady. Dr. Wiktor Czermak, docent uniwersytetu Jagiellońskiego, wygłosi w ciągu najbliższych tygodni, na rzecz Stowarzyszenia wzajemnej pomocy słuchaczek kursów im. Baranieckiego, kilkanaście wykładów, w których obejmie całość: „Dziejów porozbiorowych Polski“. Wykłady będą się odbywać w każdą niedzielę, począwszy od 20 marca, między godz. 12-tą a 1-szą w lokalu kursów im. Baranieckiego (ulica Karmelicka l. 38, II piętro). Mogą na nie uczęszczać i panie, nie należące do Zakładu, za opłatą wpisowego w kwocie 2 złr. (za cały cykl wykładów). Wpisy przyjmuje sekretarka p. Jaruntowska.

Program koncertu. Krakowskie Towarzystwo śpiewackie „Lutnia“ w środę 16 b. m. daje w sali hotelu saskiego koncert z udziałem Amelii Carneri art. opery, Stanisławy Spławińskiej pianistki, dra Władysława Żeleńskiego, orkiestry 13 pułku pod kierunkiem kapelm. J. N. Hocka, chóru „Lutni“ pod kierunkiem dyr. Adolfa Steibelta. — Program obejmuje: Żeleński: Polonez koncertowy (orkiestra). Żeleński: „Róże“, solo baryton, chór męski z tow. instrumentów dętych (pod kier. kompozytora). Mascagni: Arya z op. „Cavalleria rusticana“, odśpiewa p. A. Carneri z tow. orkiestry. Żeleński: a) Walc, b) „Marzenie“, c) Scherzo, odegra p. S. Spławińska. a) Beethoven: „Jubilate“, b) Dregert: Rozstanie, c) Gorczycki „Gaude mater Polonia“, Chór a capella. Żeleński: Uwertura z op. „Janek“, orkiestra (pod kierunk. kompozytora). a) Żeleński: „Poleciały pieśni moje“, b) Mendelssohn: Wiosna, odśpiewa p. A. Carneri. Żeleński: a) Chór z opery „Goplana“, b) Chór z 3 aktu opery „Konrad Wallenrod“ (chór „Lutni“ z tow. orkiestry). Na fortepianie towarzyszyć będzie dyr. Steibelt — Początek o godz. 7½ wieczorem.

Protest młodzieży. Otrzymujemy pismo następujące z prośbą o zamieszczenie:

W dniach 7 i 8 b. m. pojawił się w dziennikach krakowskich komunikat w sprawie czernichowskiej, posłany do redakcyj tych pism przez komisyę śledczą w sprawie tej zasiadającą. Na szczególniejszą uwagę w owym smutnym komunikacie zasługują następujące wyrazy „skonstatowano wszelkie pojęcie przechodzące zdziczenie znacznej części młodzieży czernichowskiej“ i „znaczna część młodzieży okazała brak prostej uczciwości“.

Przeciwko tym niczem nie dającym się usprawiedliwić wyrażeniom w komunikacie musimy gorąco zaprotestować.

Komunikat zaś ten jest dla nas osobiście z tego względu jeszcze więcej przykrym, iż pochodzi od komisyi, pomiędzy członkami której znajdował się profesor nasz, dr Antoni Górski.

Zaprotestowanie to uważamy za nasz obowiązek, zaniedbanie którego nie darowalibyśmy sobie nigdy.

Słuchacze Studyum rolniczego przy Wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie.

Z krakowskiego „Schroniska“ dla ubogich bez dachu otrzymaliśmy Sprawozdanie Braci Tercyarzy św. Franciszka, posługujących ubogim, za r. 1897. Korzystało ze Schronisk w ciągu roku mężczyzn 456, kobiet 271, dzieci 43, dziennie w miesiącach zimowych mężczyzn 140, kobiet 110, dzieci 28, w letnich mężczyzn 73, kobiet 60, dzieci 22. Zajętych było robotą albo nauką w ciągu roku mężczyzn 40, kobiet 30, dzieci 28, dziennie w miesiącach zimowych mężczyzn 30, kobiet 28, dzieci 22, w letnich mężczyzn 20, kobiet 20, dzieci 22. Odwieziono do szpitala mężczyzn 35, kobiet 50, dzieci 15. Wydano porcyj strawy 102.196.

Z kasyna powszechnego. W sobotę 19 b. m. odbędzie się, jak corocznie, w tutejszem kasynie powszechnem zabawa tańcująca. Początek o godz. 8 wieczorem.

Zmarli. Marya z Jezierskich Güntherowa, obywatelka ziemska, przeżywszy lat 33, zmarła w majątku swoim Górka Kościejowska w Królestwie Polskiem.

Z „Sokoła“. W niedzielę 13 b. m. urządza krakowskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ wieczór gimnastyczny. Podczas przestanków przygrywać będzie orkiestra amatorska „Sokoła“. Początek o godz. 7 wieczorem. Ceny miejsc: Krzesło w pierwszych rzędach 50 ct., w dalszych rzędach 30 ct. Wstęp na salę 20 ct., dla uczniów w mundurach 10 ct. Bilety nabywać można w handlu p. Rudnickiego, Rynek gł. linia A-B, a w dniu wieczorku przy kasie.

Po popisach odbędzie się wieczornica towarzyska dla członków „Sokoła“ w górnej sali własnego gmachu.

Jarmark na konie w drugim dniu ożywił się znacznie. Tak kupcy zagraniczni, jak władze wojskowe, miejscowe i z innych krajów monarchii, poczynili liczne zakupy. Mniej pomyślnie udał się rozpoczęty dzisiaj targ na konie włościańskie na Groblach. Mało tam koni i kupców.

Z armii Pułkownik Kaz. Pomiankowski z 30 p. p. został komendantem 94 p. p. Lekarzami-asystentami w rezerwie zostali Izydr Scheidt w Hadikfalvai Józef Batko w Krakowie. Dr. Antoni Lisowiecki został prow. lekarzem korwety. Przydzieleni zostali do komitetu techn. kapitan 41 p. p. Wilh. Elmar do składu artyl. w Przemyślu, i kapitan Maks. Loziczky z 6 p. art. fort. Przeniesiony do Przemyśla oficyał artyl. Karol Roessler z Piotrowaraždynu. Dłuższy urlop otrzymał porucznik 2 p. drag. Otton Brunicki. Z armii wystąpić pozwolono podpor. w rezerwie Franc. Nebeskemu z 14 oddziału sanit.

Z Podgórza. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, po przeprowadzeniu wyczerpującej dyskusyi, uchwalono regulacyę płac urzędników miejskich, a to na podstawie projektu, opracowanego przez p. dyr. Sołtysika. — Projekt ten, obejmujący 14 paragrafów, dzieli urzędników miejskich na pięć rang. Do pierwszej należy sekretarz; do drugiej budowniczy i lekarz miejski; do trzeciej kasyer, kontrolor, komisarz i weterynarz; do czwartej koncepista, adjunkt i inspektor policyi; do piątej praktykanci konceptowi i kanceliści. Pobory urzędników składają się z płacy zasadniczej, dodatku na pomieszkanie i dodatków pięcioletnich. Płaca zasadnicza wynosi w randze I 1400 złr., w II 1200 złr., w III 1000 złr., w IV 800 złr., w V 700 złr. Dodatki na mieszkanie wymierzono w stosunku 20% płacy zasadniczej i to we wszystkich rangach bez wyjątku. Każdy urzędnik, który nienagannie pełni obowiązki, otrzymuje co pięć lat dodatek, wliczalny do emerytury, w wysokości 10% płacy zasadniczej; żaden jednak nie może otrzymać więcej dodatków pięcioletnich jak cztery. Po dwudziestupięciu latach nienagannej służby może urzędnik na wniosek magistratu, za uchwałą Rady miejskiej, otrzymać dodatek osobisty w wysokości 15% płacy zasadniczej i wliczalny do emerytury. Są to główne podstawy regulacyi, która, po wczorajszej uchwale, obowiązuje od dnia 1 stycznia 1898 r.

Ogół urzędników miejskich w Podgórzu od dawna oczekiwał polepszenia swego losu, a wybrane z łona Rady komisya i podkomitet pracowały gorliwie nad ułożeniem takiego projektu, którytby, nie obciążając zbytnio budżetu, uczynił zadość słusznym wymaganiom urzędników i uwzględnił teraźniejsze stosunki ekonomiczne. Tak burmistrz jak i magistrat postępowali w tej sprawie z życzliwością dla urzędników, lecz główną zasługę przeprowadzenia regulacyi, a tem samem polepszenia i ustalenia bytu urzędników przypisać należy p. dyr. Sołtysikowi, który z właściwą sobie energią wypracował projekt i dokładał starań, aby długo oczekiwane dzieło doszło do skutku. To też gdy p. burmistrz w imieniu swojem i Rady złożył p. dyr. Sołtysikowi podziękowanie, wszyscy radni, powstawszy z miejsc, demonstracyjnie i wśród burzy oklasków wyrazili uznanie pracowitemu i gorliwemu koledze, który, jakkolwiek niezbyt dawno w Podgórzu przebywa, poznał dokładnie wszelkie sprawy miejskie i oddaje im się z całem poświęceniem. Miasto nasze ma już mu wiele do zawdzięczenia, a jeszcze więcej się po nim spodziewa w przyszłości.

W Wieliczce w niedzielę 13 b. m. amatorowie odegrają „Niewolnice z Pipidówki“ Bałuckiego. — Dochód przeznaczony na cele dobroczynne.

Nowe pismo polskie p. t. *Przegląd Kucharski* rozpoczęto wydawać we Lwowie. Redaktorem i wydawcą jest p. Stanisław Karpowicz.

Morderstwo i samobójstwo. Z Radziechowa donoszą: Jan Szkliński, poddany rosyjski, lat 29 liczący, religii rzym.-kat., ten sam, który dnia 27 lipca 1897 r. w Dąbrowie *ad* Sieńków zamordował respicyenta straży skarbowej, Madziarę, a następnie przez trybunał przysięgłych w Złoczowie uwolniony został, zamordował dnia 8 b. m. żonę Floryana Pisarzewskiego, gorzelnika w Kątach *ad* Radziechów, wystrzałem z rewolweru, a następnie strzelił do siebie i sam na miejscu padł trupem. Morderstwo i samobójstwo popełnione zostało prawdopodobnie wskutek afektu miłosnego, jakim zapałał morderca do żony poczciwego gorzelnika Pisarzewskiego. Pisarzewscy mieli ze sobą troje dzieci i dzieci te żyją. Dochodzenia sądowe w toku.

Samobójczy zamach urzędnika kolejowego. Z Ickan donoszą do *Gazety Polskiej* czerniowieckiej: Kasyer tutejszej stacyi kolejowej, Fikelszer, który dokonał zamachu samobójczego, żyje jeszcze i jest nadzieja, iż wróci do zdrowia. Kula rewolwerowa utkwiła mu w szyi i dotychczas nie została wyjętą. Co było właściwie przyczyną samobójstwa, trudno na razie odgadnąć, to pewna, że nie deficyt, jaki kontrolorowie znaleźli w kasie. P. Fikelszer jest dość zamożnym człowiekiem i nie potrzebował ratować się pieniędzmi kasy kolejowej. Istotnie znaleziono w kasie niedobór 63 złr., ale równocześnie stwierdzono, że był to brak pieniędzy za sprzedany bilet jazdy pierwszą klasą i pociągiem pospiesznym z Ickan do Pragi. Jest podobno rzeczą dowiedzioną, iż takiego biletu nie sprzedał Fikelszer w czasie swego urzędowania. Sprzedano go dawniej jeszcze, a kto — o tem przekona dopiero dochodzenie, będące w toku. Fikelszer jeszcze przed przybyciem kontrolorów kasy był nienaturalnym i rozdrażnionym, a w dniu krytycznym rano chciał nawet, jak mówią, zastrzelić swą żonę. W południe zaś strzelił do siebie.

Poszukiwanie białych orzełków. Jak się dowiaduje *Dzien. Kuj.*, odbyła się w Inowrocławiu rewizya we wszystkich składach złotniczych i zegarmistrzowskich; wszędzie szukano białych orzełków polskich, a wszystkim złotnikom i zegarmistrzom zabroniono sprzedaży tych niewinnych ozdób. Prusacy obecnie postępują tak, jak Moskale w Polsce przed 1863 rokiem.

Światowa działalność kobiet. Oryginalna broszura kursuje obecnie po Europie, oryginalna nie treścią, ale pochodzeniem, tem mianowicie, że po raz chyba pierwszy kobiety zachodnie i wschodnie podały sobie w niej ręce, aby wspólnemi siłami dążyć do uzyskania ustępstw dla płci swojej. Broszura jest wydawnictwem t. zw. *Alliance des femmes d'Orient et d'Occident.* „Niech porozumie się Wschód z Zachodem — wołają autorki broszury — niech wymieniają pomiędzy sobą wzajemne zdobycze kulturalne, niech uczą się od siebie i niech będą przyjaciołmi!“

Słowem, zjednoczyły się w broszurze kobiety mahometańskie i chrześcijańskie i wzywają cały świat niewieści, aby w tem zjednoczeniu wziął udział. Jak zapewniają autorki broszury, humanitarne zamiary kobiet „Wschodu i Zachodu“ znajdą poparcie u znacznej liczby wpływowych mężczyzn zarówno w świecie chrześcijańskim, jak mahometańskim, zarówno u dyplomatów, filantropów i uczonych, u imanów i szeików. Nowa głowa kościoła mahometańskiego w Konstantynopolu, Szeik-ul Islam, obiecał niewiastom swoje wpływowe poparcie.

Działalność *Aliance des femmes d'Orient et d'Occident* zawiera cztery punkty następujące:

1) Stowarzyszenie ma wyszukać kobiety doświadczone a wykształcone, znające się na hygienie i pielęgnowaniu chorych, nie fanatyczne pod względem religijnym, w celu wysyłania ich na daleki Wschód w charakterze instruktorek i nauczycielek.

2) Stowarzyszenie otworzy w Paryżu, Konstantynopolu i Algierze instytuty, w których przyszłe hygienistki i opiekunki chorych zdobywać będą naukę specyalną, a przedewszystkiem znajomość języków wschodnich.

3) Książki kultury zachodnio-europejskiej, odpowiadające upodobaniom Wschodu, będą staraniem stowarzyszenia tłómaczone na języki wschodnie. W dziale przekładów obiecała swoją pomoc egipska księżniczka krwi Nazli z Kairu, która włada po literacku językiem francuskim i angielskim, a we własnym pisuje utwory, odznaczające się polotem i fantazyą.

4) Stowarzyszenie bierze sobie za cel dodatkowy wpływać w zakresie swych sił i środków na rozwój uczuć humanitarnych na Wschodzie i przyjaznych stosunków pomiędzy Wschodem a Zachodem, przy zachowaniu poszanowania dla oddzielnych ras, kultur i wyznań. Stowarzyszenie pragnie unikać bezpożytecznych, bo jałowych rozpraw i polemik, popierać trzeźwość, szczerość, poszanowanie prawa i cnotę we wszelkich przejawach, propagować tylko to, co jest zdrowe i pożyteczne. „Róbmy — mówi jeden ze statutów stowarzyszenia — dla synów naszych sióstr to, co one robiłyby dla synów naszych, gdyby stały na odpowiednim stopniu rozwoju umysłowego. Ktokolwiek jesteś, chrześcijanka

---

niej się przedstawia, że dotychczas przez artystę głównie uprawiane sceny rodzajowe, a z dużem zastosowaniem pejzażu, cierpiały właśnie na jego punkcie. Dużo powietrza i chłodu mieści w sobie ten krajobraz, gdzie gorące barwy nieba, stanowią efektowny kontrast z resztą, pogrążoną w cieniu i w zimnych kolorach.

Niełatwą jest rzeczą malowanie krajobrazu w miniaturowych rozmiarach, bo wtedy trzeba sobie dobierać motywów, któreby nawet w tej wielkości zachowały urok malowniczości i następnie koniecznem jest traktować ich wykonanie z wielką cierpliwością i zręcznością, aby nie popaść w pospolitość, w dłubaninę, nie mającą nic wspólnego z prawdziwym artyzmem. W tym rodzaju doskonale wywiązał się ze swego zadania p. Grabiński, za mało u nas ceniony pejzażysta, który lat trzydzieści zasila polskie wystawy swemi pracami, dając obecnie dwa malutkie widoczki: „Z okolic Salcburga“ i „Z nad stawu“. Są to pejzażyki namalowane tak elegancko i z takim smakiem, że wobec ich bajecznie niskiej ceny dziwić się można, że dotąd nie znalazły nabywcy.

Z reszty nowości warto zwrócić uwagę na bardzo efektowny rysunek węglem p. Pociechy p. t. „Wieczór“, na akwarelki p. Strażyńskiego, oparte na motywach interesujących z Zakopanego, i na akwarelki p. Stanisława Kochanowskiego, w których widać dużo talentu, a mało wprawy. P. K. daje się widocznie porywać przykładom tych malarzy, którzy malowanie wodnemi farbami traktują, jak olejne i *vice versa.* Z tego wynika, że nie trzyma się on, wskazanego granicami techniki akwarelowej, umiarkowania w używaniu kontrastów kolorystycznych, następnie zaś nie pamięta o tem, że, o ile pożądaną jest pewna czystość wykonania, mająca swój wyraz w ostrem wyciąganiu konturów, o tyle znów nie powinna ona przechodzić w zwykłą twardziznę.

Wspomnieliśmy wyżej, jak dziwnem jest, że prace p. Grabińskiego nie znajdują dość szybko nabywców — tę samą uwagę możnaby śmiało zastosować do prac wszystkich jego kolegów malarzy, rysowników, rzeźbiarzy. Dziwna obojętność zapanowała od lat kilku dla dzieł polskich artystów. Czyżby sztuka polska miała nie być czem innem, jak efemerydą, która nie zapuściła głębszych korzeni w narodzie a nie być wykwitem jego potrzeb kulturnych, jego ducha?... Jeśli zaś rzeczy tak stoją, po co to chełpienie się sztuką narodową, do którego przy każdej sposobności jesteśmy tak skorzy?... Zresztą teraz już nawet luminarzy naszej sztuki płaci zagranica, my zaś nie jesteśmy w możności, czy też nie mamy ochoty, złożyć swego grosza na rzecz sztuki narodowej, albo zakupując dzieła swoich artystów, albo chociażby przystępując na członków do polskich Towarzystw sztuk pięknych, które dotąd dawały sposobność do życia niejednemu z dziatwy Apollina, jeśli nie w tej mierze, aby mógł żyć dostatnio, to, aby przynajmniej nie umarł z głodu. Gdy społeczeństwo sądzi, że sztuki plastyczne są mu niepotrzebne — powiedzmy sobie to otwarcie — to zagranica i tak oceni wielu z naszych artystów, a ono, pozbywszy się maski fałszywego mecenasowstwa, będzie miało o jedno kłamstwo konwencyonalne mniej na sumieniu.

Józef Trepka.

czy mahometanka, wyznawczyni Buddy, Konfucyusza, czy Brahmy, przyjdź do nas, a pomagać ci będziemy w miarę sił i środków.

Wspomnieć należy jeszcze o jednym celu stowarzyszenia — także ubocznym. W końcu broszury inicyatorki stowarzyszenia zwracają się do wszystkich kobiet dobrego serca w tych krajach, gdzie obowiązuje powszechna służba wojskowa, przemawiając gorąco przeciwko uzbrojeniu, a więc przeciwko wojnie. „Oto, co się dzieje! — wołają — Europa stoi pod bronią, ale przynajmniej chroni się od wojny, bo wszystkie państwa we własnym interesie dążą do równowagi. Ale spojrzyjcie, co się dzieje w Indyach azyatyckich lub na północy afrykańskiej. Leje się tu krew za sprawą Anglii i długo zapewne lać się będzie. Przeciwdziałajcież temu, kobiety Zachodu i Wschodu!“ Oczywiście, aby plony stowarzyszenia doprowadzić do skutku, potrzeba dużo pieniędzy. Na tym punkcie stowarzyszenie podobno szwankuje, co każe przewidywać, iż dobre chęci pozostaną dobremi chęciami, a połączenie się w kulturalnym postępie Wschodu i Zachodu będzie bardzo pięknem — na papierze. Na czele towarzystwa stoi księżniczka Nazli z Kairu, czynności zaś kasyerek, sekretarek itp. wzięły na siebie przeważnie Francuski.

Jubileusz metra obchodzić będzie świat cywilizowany w roku przyszłym, gdyż urzędownie system metryczny miar i wag został we Francyi w roku 1799 przyjęty, chociaż prace nad jego ułożeniem odnoszą się do znacznie wcześniejszej epoki. System metryczny przyjęły za wzorem Francyi naprzód Belgia i Holandya, bo w r. 1820, następnie Grecya w 1836 r. Później następują po sobie w latach: 1845 — Sardynia, 1848 — Chili, 1949 — Hiszpania i całe Włochy z wyjątkiem państwa kościelnego, 1852 — Dania, 1855 — Szwecya, 1860— Ecuador i Meksyk, 1862—1863 — reszta południowej Ameryki z wyjątkiem Brazylii, 1864 — Rumunia i Portugalia, a także częściowo i Anglia, 1866 — Stany Zjednoczone, 1868 — Związek północno niemiecki z zachowaniem dawnych nazw, 1874 — Norwegia i Brazylia, 1876 — Austro-Węgry, 1877 — Szwajcarya, Turcya i Japonia, a obecnie, jak to donosiły dzienniki, zamierza system metryczny u siebie zaprowadzić także najdłużej mu się opierająca Rosya

Szósty z kolei prezydent Stanów Zjednoczonych, J. A. Adams, już w roku 1827 przepowiedział, że metr i pochodzący od niego system w ciągu XIX stulecia zawojują świat cywilizowany, a przepowiednia ta sprawdziła się dosłownie.

Fundacya imienia Adama Mickiewicza. W lutym złożyli: prof. Jan Gawlikowski od grona gimnazyum brodzkiego za ostatni kwartał z. r. 4 złr. 60 ct.; prof. Stanisław Zabawski od grona gimnazyum rzeszowskiego za styczeń i luty 4 złr. 5 ct.; prof. J. Szaden od grona szkoły realnej we Lwowie 7 złr. 50 ct.; prof. Antoni Lasson od grona gimnazyum w Podgórzu 10 złr. 60 ct.; prof. Maryan Łomnicki od grona gimnazyum IV. we Lwowie 2 złr. 50 ct.; grono gimnazyum św. Anny w Krakowie 3 złr. 20 ct.; prof. Józef Przybylski od grona gimnazyum drohobyckiego 7 złr. 60 ct.; prof. Józef Gebhardt od grona gimnazyum tarnopolskiego 4 złr. 50 ct.; prof. Józef Kurowski od grona gimnazyum wadowickiego 6 złr. 35 ct.; prof. A. Janik od grona gimnazyum jarosławskiego 4 złr. 20 ct.; prof. Stan. Zabawski od grona gimnazyum rzeszowskiego 5 złr. 50 ct. Ogół wkładek wynosi z dniem dzisiejszym 7.610 złr. 15 ct.

W imieniu Wydziału:
Józef Czernecki
Lwów, ul. Augusta Bielowskiego l. 4.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 12 marca: „Truteń“, komedya w 3 aktach Stanisława Graybnera (nowość).

W niedzielę 13 marca: „Tamten“, sztuka w 5 aktach osnuta na tle stosunków warszawsko rosyjskich Józefa Maskoffa (po raz 5).

Głosy publiczne.

Oświadczenie.

Jako świadkowie w sprawie honorowej między p. W. Feldmanem a p. J. Kasprowiczem oświadczamy, celem położenia kresu mylnym pogłoskom, w niektórych pismach rozgłaszanym, że sprawa ta została w sposób dla obu stron honorowy załatwioną.

Dr. Leon Czeszer, dr. Tadeusz Dwernicki, dr. Józef Wielochowski, dr. Stanisław Cisek.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Panteon polski wiedzy i sztuki,** nakład redakcyi *Wieku* w Warszawie.

Piśmiennictwo nasze posiada okazałe zbiory wizerunków książąt, królów, arcybiskupów i hetmanów, lecz portrety mężów, wsławionych w dziedzinie nauk, literatury i sztuki, aż dotąd były rozproszone po galeryach, wydawnictwach obrazkowych i zbiorach prywatnych. Zapełnić ten brak, zgromadzić razem podobizny znakomitych przodków naszych, stanowiło właśnie zadanie wydawnictwa.

Wykonanie tego zadania w zakresie pierwszych wieków cywilizacyi polskiej nastręczało niemałe trudności, a niekiedy wręcz okazało się niemożliwem, ponieważ odległa przeszłość nie przekazała nam rysów wielu uczonych i poetów. Wydawcy „Panteonu polskiego wiedzy i sztuki“ zgromadzili wszakże spory poczet wizerunków, wybierając z pomiędzy nich najwiarogodniejsze, albo przynajmniej uświęcone tradycyą. Tak n. p. portrety Kazimierza Wielkiego, Kalimacha i Kochanowskiego podaje „Panteon“ według nagrobków, Grzegorza z Sanoka i Herburta podług malowideł współczesnych, Stryjkowskiego, Hozyusza i Reja podług sztychów, do ich dzieł dołączonych, a Gallusa podług jedynego obrazu olejnego, który odszukano w katedrze kruszwickiej.

Nadto załączono podobizny autografów Długosza, Kochanowskiego i Kopernika, oraz próbę najstarszych druków polskich. Tekst objaśniający opracował znawca historyi i literatury ojczystej, p. Wł. R. Korotyński, którego nazwisko daje rękojmię, iż „Panteon“ w dziale literackim jest owocem sumiennej pracy.

W ten sposób ułożona księga zawiera życiorysy i wizerunki znakomitości naszych z pierwszych sześciu wieków życia umysłowego Polski. Trzymając się porządku chronologicznego i biorąc za podstawę datę zgonu, włączono do tej pierwszej seryi filozofów, dziejopisów, poetów i artystów, którzy zmarli przed rokiem 1601 ym. Ogółem mamy tutaj 84 życiorysy zasłużonych Polaków.

Dział ekonomiczny.

Jak daleco taryfa strefowa, a z nią obniżenie cen jazdy na kolejach wpływają na powiększenie się ruchu osobowego, świadczą cyfry, odnoszące się do Węgier, a podane przez *Archiv für Eisenbahnwesen.* I tak w r. 1888, to jest przed samem wprowadzeniem taryfy strefowej, przewieziono 9,140.100 osób, długość linij kolejowych wynosiła 7010 klm., a 1306 podróżnych przypadało na jeden kilometr. Już w następnym, 1889 roku, ilość przewiezionych osób wzrosła do 13,151.170. W dalszym ciągu cyfra ta wzrastała w sposób następujący: w roku 1890 — 21,788.800 osób, w r. 1891 — 26,003.500, w r. 1892 — 28,871.200, w r. 1893 — 31,504.500, w r. 1894 — 32,583.100, w r. 1895 — 34,318.000, w r. 1896 — 35,442.000 osób. W tym ostatnim roku długość linij kolejowych równała się 7850 klm., a na jeden kilometr przypadało 4515 podróżnych. Powiększenie się ruchu wynosiło w pierwszym roku po zaprowadzeniu taryfy 44%, w drugim 139%, w trzecim 185%, a w roku 1896 zaś doszło do 288%.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 11 marca. *(Telef.)* Dowiaduję się ze sfer dobrze poinformowanych, że naczelnik rządu krajowego w Bośnii i Hercegowinie generał kawaleryi br. Appel wkrótce przejdzie w stan spoczynku z tytułem marszałka polnego. Jego następcą ma być generał broni Albori, komendant korpusu krakowskiego, tego zaś zastąpić ma m. p. g. Hold z Insbrucku.

Wiedeń, 11 marca. *Reichswehr* donosi z Lincu, że kandydatami na stanowisko marszałka krajowego, osierocone przez zamianowanie br. Kesta ministrem rolnictwa, są: poseł dr. Ebenhoch i opat z Wilbering ks. Grosböck.

Praga, 11 marca. *Nar. Listy* donoszą z Wiednia, iż upoważnione są do oświadczenia, że wszelkie wiadomości o mianowaniu komendanta korpusu, generała Filipa Gruenné'go namiestnikiem Czech, są czczym wymysłem.

Praga, 11 marca. Prezydent gabinetu hr. Thun i namiestnik czeski hr. Coudenhove, przybyli tutaj dzisiaj z Wiednia. Hr. Thun przyjechał tutaj dla odwiedzenia swojej rodziny i zabawić ma do jutra. Dzisiaj przyjął prezydent gabinetu burmistrza Podlipnego na posłuchaniu, poczem przyjął deputacyę stowarzyszenia budowy katedry, które dla uczczenia jubileuszu cesarskiego ofiarowało 100.000 złr.

Budapeszt, 11 marca. Ambasador austryacko węgierski w Berlinie, hr. Emeryk Szechenyi, umarł dzisiaj.

Preszburg, 11 marca. Odbył się tutaj pojedynek na pistolety między posłem Ivanką i starszym żupanem Szalavskym. Ostatni z nich został raniony.

Zagrzeb, 11 marca. Głód i nędza panują w całej Kroacyi i Slawonii. Już teraz daje się uczuwać brak zboża. Włościanie burzą domy i sprzedają drzewo, aby sobie kupić pożywienie. Stwierdzono jeden wypadek śmierci głodowej.

Berlin, 11 marca. Socyalistyczny *Vorwärts* donosi, że rządy związkowe porozumiały się ze sobą, aby profesorów uniwersyteckich i wszelkich innych publicznie nauczających funkcyonaryuszów, w razie, gdyby nie spełniali swych obowiązków, lub przekraczali zakres swej kompetencyi, lub też gdyby przez nadużycie swego wpływu na umysły młodzieży, rozszerzali szkodliwe społecznemu porządkowi teorye, natychmiast usunąć.

Londyn, 11 marca. *Biuro Reutera* donosi z Bombaju, że miasto uspokoiło się cokolwiek, lecz że położenie jest ciągle groźne. W mieście zaprowadzono stan oblężenia. Z Mahometanami połączyli się Hindusi. Tłum stara się spalić szpitale zadżumionych. Dwóch żołnierzy angielskich zabito. Powodem niepokojów jest wejście komisyi sanitarnej do domu, gdzie zachorowała pewna Mahometanka na dżumę.

Petersburg, 11 marca. Przemysłowcy górniczy z Królestwa Polskiego, czynią tu starania, ażeby politechnika warszawska miała również wydział górnictwa.

Petersburg, 11 marca. W bieżącym miesiącu odbędzie się tu zjazd gubernatorów z Litwy i Rusi, dla wzięcia udziału w naradach nad opracowanym przez ministerstwo projektem samorządu ziemskiego.

Baku, 11 marca. Zapaliło się źródło nafty w Bibi Ejbocie, należące do Rotszylda i wyrzucające 500.000 pudów ropy na dobę. Pożar olbrzymi; słupy ognia oświetlają dalekie okolice. Spłonęła już jedna wieża. Płonie także skład nafty.

Rzym, 11 marca. Na wczorejszem posiedzeniu Izby poselskiej zgłosił poseł Martino i towarzysze wniosek, dotyczący ustanowienia sądów honorowych, któreby orzekały w sprawach o obrazę czci. Posłowie socyalistyczni domagali się w swoim wniosku, aby pojedynki wobec ustawy traktować równomiernie ze zwyczajną zbrodnią zabójstwa. Obydwa wnioski będą następnie przez biura Izby w odpowiednim porządku rozpatrywane.

Barcelona, 11 marca. Pożar w składzie nafty spowodował śmierć pewnej kobiety i jej czworga dzieci.

Sofia, 11 marca. Dziennikarze wszystkich odcieni politycznych urządzili wczoraj uroczyste nabożeństwo za niedawno zamordowanego redaktora bułgarskiego pisma, wychodzącego w Konstantynopolu, *Novini*, Dymitra Makedonskiego. Były dziennikarz, a obecnie szef biura prasowego, Todorow, wygłosił patryotyczną mowę, w której podniósł zasługi zamordowanego i położył nacisk na to, że zbrodnię spełniono pod okiem tureckiej policyi, a jednak jej sprawców policya dotąd nie wykryła. Mowa ta wywołała ogromne wrażenie na licznie zgromadzonej publiczności, biorącej udział w żałobnym obrzędzie.

Nowy Jork, 11 marca. Telegram *New-Jork Heralda* z Rio de Janerio podaje wiadomość, że oddział Anglików z angielskiej kolonii Syana wtargnął na terytorym brazylijskie, położone na północ od rzeki Branco.

Bombaj, 11 marca. W ubiegłym tygodniu zmarło na dżumę 1.283 osób. Ogólna śmiertelność wynosi 2.184 osób, czyli 136·36 na tysiąc.

Gabinet hr. Thuna i stronnictwa.

Wiedeń, 11 marca. O wczorajszem posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy dochodzą nas następujące szczegóły:

W rozprawie nad sytuacyą polityczną wyrażono zapatrywanie, że prawica nie jest wcale partyą rządową hr. Thuna i że gabinet jego nie jest wcale ministerstwem prawicy. Zna ona prezydenta ministrów jedynie osobiście, ale nie posiada żadnej wiadomości o tem, ażeby tenże prezydent aż do chwili obecnej wszedł w porozumienie z którymkolwiek z jej członków co do polityki, której trzymać się zamyśla. Konieczną jest rzeczą ażeby prawica stanęła wobec ministerstwa Thuna w zwartym szeregu i ażeby prezydent ministrów dowiedział się, że ani w jedności, ani w programie większości nie zaszła żadna zmiana.

Prawica, jak i przedtem, stoi przy czterech punktach programowych, które w swoim czasie były wyrażone w projekcie adresu i pełnej Izbie przez posła Jaworskiego przedstawione. Punkty te są: uznanie historyczno-politycznych praw i autonomii królestw i krajów, sprawiedliwe przeprowadzenie równouprawnienia wszystkich narodowości, dbałość o prawdziwą religijność i obyczajność, wreszcie pełna plonu praca w celu ekonomicznego i społecznego podniesienia wszystkich klas ludności.

Ponieważ prawica nie zna programu hr. Thuna, nie może przeto przeciwko niemu występować. Zresztą gotowa jest ona popierać ministerstwo zarówno w usiłowaniach, dążących do wprowadzenia w tok życia parlamentarnego, jak i rozwiązania tych zadań, które Radzie państwa przypadną w udziele. W pierwszej linii chodzi naturalnie o stateczne załatwienie ugody z Węgrami. Należy jednak jak najszybciej poznać kierunek polityki prezydenta ministrów.

W sprawie zbliżenia się rządu do wiernokonstytucyjnej wielkiej własności przez to, że jeden z członków tego klubu wstąpił do gabinetu, podniesiono, że stronnictwo znalazło oparcie w rządzie tylko wskutek woli i życzenia samego rządu.

O ile wiernokonstytucyjna wielka własność wejdzie w kontakt z prawicą wskutek tego faktu, iż Baernreither wstąpił do gabinetu, do którego należą również osobistości z prawicy, zależeć to będzie od pośrednictwa rządu.

Wszyscy mowcy wyrażali życzenie, ażeby p. Jaworski wybadał rząd co do jego zamiarów. Wskutek tego p. Jaworski wczoraj właśnie uczynił kroki w celu wejścia w styczność z prezydentem ministrów — i ewentualnie dziś już zda sprawę komitetowi wykonawczemu

Następnie zajmowano się także omawianiem tych kwestyj, które załatwione być mają przy ukonstytuowaniu się Izby poselskiej. Co do wyboru prezydenta Izby, oświadczono się zasadniczo za tem, aby opozycyi odstąpić stanowisko pierwszego wiceprezydenta, jeżeli opozycya — do której po wczorajszem oświadczeniu zaliczyć należy także wiernokonstytucyjną wielką własność — zapragnie, aby jeden z jej członków objął ten urząd. Prezydenturę ofiarowano znowu Polakom. — Gdyby Koło polskie nie postawiło kandydata na to stanowisko, co jednak wedle ostatnich wieści jest nieprawdopodobnem, to prezydentem ma zostać członek katolickiego stronnictwa ludowego. Stosownie do tego, jaka zapadnie decyzya w kwestyi obsadzenia tych dwóch stanowisk, wybranoby drugim wiceprezydentem Młodoczecha, lub członka klubu południowo-słowiańskiego, ponieważ i Młodoczesi oświadczyli gotowość zrezygnowania z objęcia urzędu w prezydenturze na korzyść innego klubu prawicy.

Wyłonił się znowu projekt, aby powiększyć liczbę wiceprezydentów, aby i reprezentant stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego mógł zasiadać w prezydyum Izby. W sprawie zajęcia krzeseł prezydyalnych nie przyszło wczoraj do stanowczej decyzyi. Postanowiono na razie poprosić przewodniczącego komitetu wykonawczego, aby porozumiał się z hr. Thunem i dowiedział się, co rząd myśli o tej kwestyi formalnej i wogóle o załatwieniu spraw, dotyczących ukonstytuowania się Izby.

Co do *lex Falkenhayn* komitet wychodzi z tego stanowiska, że wobec zamknięcia sesyi, w której uniemożliwiono obrady nad wnioskiem Jaworskiego o zmianę regulaminu Izby, wniosek posła Falkenhayna należy uważać ze względów formalnych za nieistniejący prawnie.

Wiedeń, 11 marca. *(Telefonem.)* Komitet wykonawczy prawicy odbył dzisiaj posiedzenie, na którem uchwalił godność prezydenta Izby ofiarować dr. Wiktorowi Fuchsowi, który też propozycyę tę przyjął.

Wiedeń, 11 marca. *(Telefonem).* Komitet wykonawczy prawicy odbyła dzisiaj 4 godzinną konferencyę.

Jaworski zdawał sprawę o rozmowie z prezydentem ministrów hr. Thunem, z którym widział się wczoraj wieczorem z polecenia komisyi. Na oświadczenie Jaworskiego, że większość pod względem politycznym opiera się na projekcie adresu do tronu w redakcyi posła Wojciecha Dzieduszyckiego, i że za najpilniejsze zadanie Rady państwa uważa ostateczne załatwienie ugody z Węgrami i uchwalenie budżetu państwa na rok przyszły, — odpowiedział prezydent hr. Thun, że oświadczenie to przyjmuje do wiadomości, i że liczy na poparcie prawicy.

W kwestyi prezydyum Izby uchwaliła komisya powierzyć godność prezydenta katolickiej partyi ludowej. Dr. Fuchs nie oświadczył się wprawdzie dotąd stanowczo, czy godność przyjmie, lecz jej także nie odrzucił, a przyjęcie jej uczynił zależnem od uchwały swego klubu.

Godność dwóch wiceprezydentów Izby uchwaliła komisya rozdać w ten sposób, aby jednego z nich wyznaczyła wiernokonstytucyjna wielka własność niemiecka, drugiego zaś kluby słowiańskie.

Wiedeń, 11 marca. Związek posłów socyalno-demokratycznych zebrał się wczoraj na narady nad sytuacyą polityczną. Podniesiono w nich, że po gabinecie hr. Thuna ludowi pracującemu niczego dobrego, a raczej złego spodziewać się należy. Jest to reprezentacya międzynarodowej organizacyi klerykalno-feudalnej, przeciw mieszczaństwu i klasie robotniczej skierowana. Żywioły nowożytne (mowa tu o Baernreitherze i Kaizlu) przyciągnięto tylko dla dekoracyi, związek socyalistyczny tedy, jak energiczniej rząd Thuna zwalczać powinien. Socyaliści pragną, aby parlament nie był wiecznie areną walk i niesnasek narodowych, jak to się działo w czasie ubiegłej sesyi i dlatego sądzą, że najlepiej będzie omawiać tylko ekonomiczne i polityczne żądania ludu.

Sądzą dalej, że daną będzie zupełna satysfakcya za „zbrodnie“, jakich się dopuszczono w parlamencie przy końcu ostatniej sesyi, oraz że mniejszość nie zostanie ponownie prowokowaną widokiem „głównych winowajców“ u stołu prezydyalnego. Socyaliści domagać się będą, aby skonstantowano, kto i o ile był winien epizodowi, spowodowanemu przez *lex Falkenhayn* i jego następstwom.

W końcu postanowiono zaraz na pierwszem posiedzeniu parlamentu przedłożyć te same wnioski, jakie stronnictwo przedstawiło podczas sesyi ostatniej. Oprócz tego przedłożonym zostanie projekt do prawa co do uregulowania służbowych stosunków kolejarzy.

Na następnem posiedzeniu swego związku posłowie socyalistyczni zastanawiać się mają, czy ma się stawiać wniosek o oskarżenie Badeniego i Gautscha.

Wiedeń, 11 marca. *(Telefonem.)* Między stronnictwami większości a mniejszości parlamentarnej prowadza się rokowania. Na razie panuje między niemi względne zawieszenie broni.

Praga, 11 marca. Wedle opinii tutejszej prasy czeskiej, rząd hr. Thuna i większość parlamentarna nie doszły wprawdzie do ściśle warunkami określonego porozumienia, lecz nie przyszło także między niemi do wytworzenia zasadniczej różnicy zdań w zapatrywaniach na kwestye ogólne. Zwłaszcza co do wyboru prezydyum Izby i użycia zaostrzonego regulaminu *(lex Falkenhayn)* przyszło prawdopodobnie między niemi do porozumienia.

Politik sądzi, że nowy rząd nie potrzebuje w sprawie zaostrzonego regulaminu izbowego, żadnego składać w parlamencie oświadczenia. Teraz zachodzi jednak niezbędna konieczność, aby stronnictwa większości dokładnie ze sobą się porozumiały. Potrzebę tę podnosić mieli na ostatniem posiedzeniu parlamentarnej komisyi prawicy posłowie Ebenhoch i Dipauli.

Polacy — zdrajcami.

Berlin, 11 marca. (Z Sejmu pruskiego.) W Izbie poselskiej toczyły się obrady nad ustawą kolonizacyjną. Poseł Motty oświadczył imieniem Koła polskiego, iż Polacy znowu nie będą uczestniczyć w obradach, ale wezmą udział w głosowaniu nad projektem.

P. Staudy wystąpił przeciwko Jaeckel'owi, nadmieniając, że jego właśni stronnicy potępiają jego wystąpienie.

Poseł Im-Walle wyraża zapatrywanie, że projekt oznacza zmianę konstytucyi, i dlatego proponuje zarządzenie ponownego głosowania po 21 dniach. Miquel zbija to zapatrywanie i dowodzi, że projekt jest tylko dalszym ciągiem ustawy, już przez Sejm przyjętej i za zgodną z konstytucyą uznanej; o zmianie więc konstytucyi nie ma mowy.

P. Jaeckel broni się od podniesionych przeciwko niemu zarzutów, które dowodzą tylko słabości jego przeciwników, gani niektóre środki hakatystów, atoli przyznaje, że przyjaciele jego sprzeciwiali się założeniu polskiego antihakatystycznego stowarzyszenia, a to dla utrzymania względnego przynajmniej pokoju wewnętrznego.

P. Sattler broni postawy hakotystów i oponuje przeciwko zapatrywaniu, jakoby w projekcie kolonizacyjnym chodziło o zmianę konstytucyi. Mowcy prawie wszystkich stronnictw podzielają opinię Sattlera.

Nastąpiło ostre zajście z powodu zarzutów, jakie p. Gerlich podniósł przeciwko p. Czarlińskiemu, że tenże zużytkował z trybuny jego list prywatny. Gerlich zarzuca przy tej sposobności Polakom, że nie umieją odróżnić tego, co wypada i co przyzwoite, od tego, co nie wypada, i często używają za broń w walce zdrady.

Poseł Motty oświadcza, iż wobec niesłychanej obelgi, rzuconej przez p. Gerlicha na naród polski, zmuszony jest żądać, żeby p. Gerlich cofnął swoje wyrażenie, gdyż w przeciwnym razie narazi się na tegoż następstwa.

P. Czarliński ze swej strony oświadcza, iż nie myślał obrazić Gerlicha, a do zużytkowania jego listu czuł się uprawnionym, ponieważ list ten był już opublikowany.

Gerlich nie chce cofnąć wyrażenia „zdrada“ i gotów ponieść następstwa tego.

Wniosek p. Im Walle ostatecznie został odrzucony, a projekt kolonizacyjny przyjęty, poczem Izba przystąpiła do dalszego ciągu obrad nad budżetem ministerstwa oświaty i wyznań.

Carskie ukazy.

Petersburg, 11 marca. Ogłoszono reskrypt carski do ministra finansów, w którym zaznaczono, że pod zarządem ministra Wittego dochody zwyczajne państwa przewyższyły wydatki zwyczajne o 600 milionów rubli.

Następnie reskrypt opiewa:

„Taki stan rzeczy przekonywa nas, że pan niezachwianie kieruje się wskazówkami spoczywającego w Bogu rodzica mojego i mojemi co do przestrzegania nieodzownej oszczędności w gospodarstwie skarbowem naszego cesarstwa.

„Polecając panu i nadal przestrzegać wytrwale oszczędności w wydatkach państwa, celem zachowania pod każdym względem równowagi budżetowej, na której polega ochrona mienia i pomyślności cesarstwa naszego, pozostaję dla pana niezmiennie życzliwym i wdzięcznym

Mikołaj.“

Petersburg, 11 marca. Imienny ukaz carski do ministra finansów Wittego opiewa: „Uznawszy za nieodzowne wzmocnić flotę wojenną, rozkazujemy, niezależnie od powiększenia wysokości objętych budżetem wydatków zwyczajnych ministerstwa marynarki w ciągu 1898—1904 r., teraz jeszcze wyznaczyć z gotowizny kasy państwa 90 milionów rubli na potrzeby budowania okrętów“.

Sytuacya na Wschodzie.

Berlin, 11 marca. *Berliner Tageblatt* donosi z Petersburga, że Rosya czyni znowu starania, ażeby przekonać mocarstwa o potrzebie przyjęcia kandydatury księcia Jerzego greckiego na generał-gubernatora Krety. Ten sam dziennik zaprzecza jednakże pogłosce, jakoby Niemcy okazywały obecnie gotowość przyjęcia kandydatury, proponowanej przez Rosyę.

Berlin, 11 marca. *Biuro Wolffa* donosi z Aten, że uchwalona w Izbie ustawa o kontroli finansowej pozyskała wczoraj wieczór sankcyę królewską.

Londyn, 10 marca. *Times* umieszcza wielce znamienny artykuł, w którym zaznacza, że od czasów wojny krymskiej, a nawet przed dwoma laty, gdy utworzona już była eskadra ruchoma, naród angielski nie był mniej skłonnym do tego, aby cierpliwie znieść naruszenie swych praw przez kogokolwiek. Jeżli dla angielskiego narodu wybije godzina obrony jego praw, to nic nie powstrzyma go od spełnienia obowiązku.

Londyn, 11 marca. *Times* donosi z Yokohamy, że w Japonii zapanowało usposobienie spokojne. Rząd nie przypuszcza, aby zanosiło się na przesilenie.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlinskiej.

Wiedeń, 11 marca 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	40
„ „ srebrna	102	35
4% renta austryacka złota	123	—
4% „ „ koronowa	102	65
4% „ węgierska złota	121	75
4% „ „ koronowa	99	60
Akcye Banku austro-węgierskiego	927	—
„ kredytowe	361	50
Londyn	120	35
Marki	58	75
20-to Markówki	11	73
20-to Frankówki	9	54
Włoskie banknoty	45	05
Dukaty	5	66
Węgierskie Losy Premiowe	160	—
Losy tureckie	57	30
Akcye Anglobanku	160	—
„ Unionbanku	299	—
„ Bankverein	268	75
„ Laenderbanku	216	75
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	301	—
„ „ Południowej	79	—
„ „ Elbethal	260	—
„ „ Nordbahn	3440	—
„ „ Staatsbahn	340	—
„ „ Alpine	150	90
„ Tureckie Tabaczne	131	—
Ruble	127	25

Berlin, 11 marca 1898.

Banknoty austryackie	170	20
Krótki Wiedeń	170	10
Banknoty rosyjskie	216	80
Krótka Warszawa	216	35
4½% Listy Polskie	100	80
Renta włoska	98	80
Akcye kredytowe austryackie	227	62
Ruble Ultimo	216	75

Wiedeń, 11 marca 1898.

Spirytus gotowy	20	50
Cena nafty	15	—
Pszenica na wiosnę	11	88
Żyto na wiosnę	8	81
Owies na wiosnę	6	87
Kukurudza	5	65

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 11 marca 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	20	127	70
Marki niemieckie	58	60	58	90
Franki papierowe	47	40	47	75
20-to frankówki w złocie	9	51	9	56
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	25	111	15
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	25	101	—
4% „ „ „ „	96	75	97	25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	101	25	102	25
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	—	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	97	—	97	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	—	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	96	75
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	25
„ „ Stanisławowa	—	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	379	—	—	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	213	25	214	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	299	50	301	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy o Towarzystwie „Szkoły ludowej“.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.